

K.J.

ur. 1937; Krasnobród

Miejsce i czas wydarzeń	Krasnobród, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Drewniany Skarb. Chroniąc dziedzictwo kreujemy przyszłość, Krasnobród, II wojna światowa, ulica Spokojna, ulica Cmentarna, piekarnia na ulicy Cmentarnej, Bolesław Stachowski, Ślężacy w niemieckim wojsku, piekarnia pana Rycaka, ksiądz Liwerski, wysiedlenie, nasiedleńcy

### Wtedy ta ulica nazywała się Cmentarna - wygląd i zabudowanie ulicy Spokojnej w Krasnobrodzie

Tu, gdzie siedzimy w tej chwili stała Stachowskiego piekarnia. Wtedy ta ulica [nazywała się] Cmentarna. Stachowski Bolesław pochodził z Łęcznej. I ten Stachowski Bolesław karmił żołnierzy chlebem, tylko on nie podawał nazwiska, nie chwalił się nazwiskiem. Ja tą [piekarnię] rozebrałem. [To był] drewniany budynek, piece były. Rozebrałem tę piekarnię i ten dom tu stoi. Piekarz później wyjechał w swoje strony, do Łęcznej, uciekł po prostu, bo tutaj była żandarmeria, w klasztorze prawie cały czas Niemcy mieszkali, a on tych żołnierzy wrześnie karmił chlebem. Chłopi wspominali, pokazywali - tu się ratowałem chlebem. On był akowcem, siedział na Zamku w Lublinie. Żona jego po wojnie przyjechała, żeby tu ojciec mój dzierżawił, żeby się opiekował tym polem. Taką umowę nawet mam, żeby to dzierżawił. Stachowskiego chyba w latach pięćdziesiątych wypuścili i wrócił, otworzył piekarnie i miał piekarzy. Bo wtedy, po wojnie brak było chleba. Miał piekarzy młodych, piekli chleb, zapach szedł aż za kościół, bo inna receptura była pieczenia chleba. Te piece jak on tu poprawiał, robił, to były z kamienia, w sklepieniu było mnóstwo szkła. Szkło bardzo długo trzyma ciepło. Takich pieców by teraz nikt nie zrobił. Było dwa piece, jak gdyby wyżej i niżej.

Ci co przyszli na podwórek i pokazywali te piekarnie, co ja ją później rozebrałem, opowiadali mi te historie, że tu w alei byli Ślężacy w niemieckim wojsku, i jak nacierali ułani, to ci Ślężacy krzyczeli: „Nie bijcie nas Polacy, bo my Ślężacy”. Rzucali broń, poddawali się, tu w alejach. Tak mi opowiadali, że byli Ślężacy w niemieckim wojsku.

Tu było dwie piekarnie, Rycak też miał, Rycaka piekarnia spaliła się na początku wojny. O tu parę metrów za tym, po sąsiedzku. Doszczętnie się spaliła. Stachowskiego piekarnia nie spaliła się, piekla chleb, ale tu piekli volksdeutsche, bo

tu Niemcy byli. Ta stodoła tylko jeszcze sprzed wojny stoi, tu za mną, nakryłem ją i stoi jeszcze.

Tu nastał po wojnie ksiądz Liwerski. Nasz kościół był bardzo zniszczony, tylko mieliśmy dzielnego kościelnego, Ruta się nazywał. Zaraz jak Niemcy uciekli kościół nakrywany był deskami, łatany. Tak, aby tylko nie ciekło. Zadbany był. Ksiądz Liwerski był w obozie w Dachau, z Łukowy go wzięli, tu niedaleko z parafii.

Ta droga, jak przeszedł pogrzeb jesienią, to tutaj było takie błoto, niesamowite, trudno było przejść do cmentarza, a pogrzebów było dużo. Ksiądz unosił sutannę, bo pochłapie błoto. No i zaczął zaraz na ambonie krzyczeć: „Parafianie przywóźcie gruz, kamień z pola niepotrzebny”. I chłopcy przywozili kamień na tą drogę. W to błoto rzucaliśmy kamień, biliśmy.

Ojciec się dowiedział, że jutro wysiedlenie i uciekł z nami het do lasu, w Debry. O tu był dom drewniany, gdzie ten murowany, tu był drewniany dom i tu [mieszkałem]. I uciekł z nami, i wróciliśmy. Ale dom już czarne [przesiedleńcy] zajęli, bo byli bezpieczni, bo blisko Niemców. Tośmy szukali wolnych [domów], tam za mostem, tam w Krasnobrodzie znaleźliśmy i tam troszkę mieszkaliśmy. 9 lipiec [19]43 rok wysiedlenie było. Pod koniec stycznia [19]44 roku, te czarne, jednego dnia wszystko ucieka z terenu, te nasiedleńcy uciekają. I wróciliśmy do swojego domu, ale nasz dom też w [19]39 roku, część domu, róg pocisk wyrwał, rozwalił, ale ojciec to jakoś zlepił.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-09-04
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Małgorzata Maciejewska
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"